

1. Niszczące działanie grzechu pychy

Zastanawiałam się któregoś dnia nad pytaniem, dlaczego Pan tak bardzo kocha cnotę pokory, i nagle – bez własnego, jak mi się zdaje, namysłu mego – stanęła mi przed oczyma ta racja, że Bóg jest Prawdą najwyższą, a pokora niczym innym nie jest jak chodzeniem w prawdzie. Nie ma zaś prawdy większej nad to, że sami z siebie nic nie mamy dobrego, że nasza jest tylko nędza i nicość. Kto tego nie rozumie, ten chodzi w kłamstwie. Im zaś kto szczerzej uznaje tę prawdę, tym przyjemniejszy staje się Prawdzie najwyższej.

*Św. Teresa z Avila, Twierdza wewnętrzna,
VI, 10, 7.*

Na początkowym etapie drogi do świętości widoczne jest w naszym życiu wewnętrznym przemieszanie dwu przeciwstawnych rzeczywistości – bogactwa działania łaski Bożej z bezmiarem naszej ludzkiej nędzy. Na tym etapie zazwyczaj niemal automatycznie przypisujemy sobie

to, czego Bóg przez nas dokonuje. Dzieje się tak, ponieważ nie dostrzegamy odrębności działania Bożego w naszym życiu w stosunku do tego, co możemy uczynić sami z siebie. Będąc świadkami zalewu łask, nie dostrzegamy naszych niewierności a nawet grzechów, które sprzeciwiają się Bożemu działaniu.

Dopiero w miarę wzrostu w życiu wewnętrznym zaczynamy dzięki szczególnemu Bożemu światłu stopniowo wyodrębnić te dwie bardzo mocno przenikające się rzeczywistości. Proces takiego rozdzielania – kiedy to uwydatnia się zarówno widzenie naszej nędzy, jak i działania Boga w nas i przez nas – obejmuje najpierw jedynie niektóre dziedziny życia, a później rozciąga się stopniowo na coraz to inne.

W lepszym zrozumieniu tego procesu, który dobrze określają słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus: „Uznaj, że jesteś niczym i wszystkiego oczekuj od Boga”¹, ważną rolę mogą spełnić pewne obrazy.

¹ Por. św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, Kraków 1984, s. 297.

Takim czytelnym obrazem naszej duchowej nędzy wobec jednoczesnego nieustannego działania łaski w naszym życiu jest obraz Morza Martwego i wpadającej do niego rzeki Jordan. Morze Martwe to morze bez życia. Wśród jego cech charakterystycznych właśnie martwota – spowodowana czterokrotnie wyższym zasoleniem niż wody oceanów – wybija się na pierwszy plan. Przygnębiającą i niemal cmentarną atmosferę, jaka wokół niego panuje, pogłębiają jeszcze ponure – też bez śladów życia – zbocza okalających je gór. Wskutek wzmożonego parowania poziom wody tego geologicznego fenomenu nie ulega żadnym zmianom, mimo że codziennie wpada do niego ok. 6 500 000 ton samych wód Jordanu. Jordan, który na pewnym odcinku swojego biegu przepływa przez pełne ryb jezioro Genezaret, niesie ze sobą całe bogactwo życia. Kiedy jednak jego wody wpadają do Morza Martwego, wszystko ginie.

Rzeka Jordan może być obrazem zalewu łask, jakich dostępujemy nieustannie,

zwłaszcza przez uczestnictwo we Mszy św. Jeżeli w Kościele na wszystkich kontynentach jest ok. czterystu tysięcy kapłanów, to można przyjąć, że w każdej chwili odprawiana jest gdzieś na kuli ziemskiej Msza św. i może co sekundę albo i częściej padają słowa Przeistoczenia.

Ludzkość jest zatem wciąż na nowo zanurzana w uobecniającej się Przenajświętszej Ofierze. Wciąż jesteśmy zalewani bezmiarem łask, które powinny ożywiać i pogłębiać nasze życie wewnętrzne. Tymczasem nędza duchowa, nasza i otaczającego nas świata, jest wciąż przerażająca.

Dlaczego skuteczność tak wielu łask jest wciąż znikoma, zwłaszcza w naszym życiu?

– To pycha niszczy w nas życie nadprzyrodzone, podobnie jak sól Morza Martwego zabija wszelkie wpadające do niego istoty żywe.

(Por. Zeszyt RRN nr 14: „*Nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym*” (Ps 51, 19), rozdz. II. „Symbol martwego morza”, „Zalew łask”)